

Marta Świątelska

To, co pomiędzy upadkami

Pozornie zwykła gra, w badminton. Ona monologuje nad upadkiem, on partneruje jej w milczeniu. W rytmie gry, w rytmie odbić, odbijają się słowa o upadku: ciała, ducha, cywilizacji, części ciała, w miłość („fall in love”). Życie jako „bańka wstańka”. Gra się kończy. Na scenie pozostaje jedna postać – tancerka. I zaczyna swój upadek. Powolny upadek niemal każdej części ciała po kolei. Gdzie kończy się upadek, a zaczyna wstawanie? Kiedy kończy się walka z grawitacją, z przeciwnościami, a pojawia przyzwolenie, poddanie się nurtowi życia, przeznaczenia, dziejów? Ten moment akceptacji, od którego może zacząć się wznoszenie? Tancerka upada, walczy. Nie chce się poddać, czy już zbiera siły, aby powstać? A potem znów upadanie w zwolnionym tempie. Tyle jest pomiędzy jednym a drugim upadkiem. Tam dzieje się życie. Obrazuje to tancerka, nie ulegając od razu sile ciężenia nie pozwalając ciału na zupełne zastygnięcie na scenie. Wstaje, przyciągana przez światło sączące się z jednego punktu sceny. Powstawanie to nic innego jak upadek od końca gdy sceniczne działanie ogląda się w zwolnionym tempie.

Minimalistyczny spektakl obrazuje złożoność upadku, jego etapy przypominające fazy życia jednostki, kultur, cywilizacji. Jest w nim jakaś alchemiczna przemiana – ze zgiętego w pół ciała tancerki zsuwa się aksamitna bluzka, co nasuwa na myśl zrzucenie starej skóry. Jej finałowy ruch w tył jest powolny, aż do osadzenia się na nogach. Powstaje silniejsza, przemieniona, a ręka tancerki uniesiona w geście zwycięstwa daje nadzieję.